

MŁODZI I ZDOLNI - Karolina Podyma

Napisano dnia: 2021-12-17 20:33:22



TRZEBIESZOWICE - gm. Łądek-Zdrój (inf. wł.). Choć od jakiegoś czasu z rakiетką w ręku występuje jako juniorka, podczas turniejów czy meczów ligowych potrafi spowodować zawrót głowy u o wiele starszych od siebie rywalek i rywali. Przy czym czyni to - chciałoby się powiedzieć - lekko, łatwo i przyjemnie, pokazując klasę umiejętności nabytych przez lata.



Grą w tenisa stołowego **Karolina Podyma** z Trzebieszowic zainteresowała się, będąc w trzeciej klasie szkoły podstawowej. Wtedy na jedną z lekcji przyjechał **Leszek Kawa** trenujący zawodniczki i zawodników MLKS "Śnieżnik" Stronie Śląskie. W podląddeckiej wsi już był doskonale znany, bo prowadził zajęcia m.in. z **Anną** i **Katarzyną Węgrzyn** z niej pochodzącymi. Dziewczęta nie ukrywały, że szkoleniowiec jest wymagający, jednak ich praca pod jego opieką owocuje coraz to nowszymi sukcesami w ich wydaniu.

- Na spotkanie z trenerem przyszła duża grupa dzieci, ale tylko ja się dostałam do klubu i przez rok jeździłam na treningi do Stronia lub Łądką, albo brałam w nich udział w Trzebieszowicach. Znajdowałam się w supergrupie trenujących, w której były m.in. siostry Węgrzyn, Ada Jończyk, Ola Ciura i wielu kolegów. Oni bez przerwy odnosili sukcesy, co przekładało się na mnie, bo coraz bardziej byłam przekonana, że również zacznę zdobywać coraz to wyższe lokaty - mówi Karolina. - W kolejnym roku moją partnerką do gry stała się Paula Krysińska, która bardzo szybko mi dorównała. Dzięki temu stworzyłyśmy silną drużynę. Na tyle mocną, że trzykrotnie wywalczyłyśmy mistrzostwo Polski szkół podstawowych, jedno wicemistrzostwo oraz znalazłyśmy się w czołówce Gimnazjady. W

kategorii kadetki na mistrzostwach Polski UKS-ów też wywalczyłyśmy pierwsze miejsce, zaś indywidualnie na krajowych mistrzostwach LZS ja byłam pierwsza, a Paula druga...

Gdy tenisistka Karolina staje przy stole rozgrywkowym, skupia się wyłącznie na meczu. Nie zwraca uwagi na to, co dzieje się poza nią. Jak mówi - w takich chwilach tylko jest ona, stół, piłeczka i gra. No i oczywiście przeciwniczka lub przeciwnik, których ruchy śledzi z wielką uwagą. Rzecz jasna pod kątem ich gry i umiejętności, a nie zachowań, które niekiedy mogą być złudne.



- To takie "wyłączanie się" zamyka doświat wszelkich bodźców spoza obszaru stołu. Niekiedy one potrafią być deprymujące i powodować, że górę biorą nerwy i można popełnić wiele błędów. A przecież startując w rozgrywkach chcę jak najwięcej pokazać siebie, jako zawodniczkę, zaprezentować własne umiejętności w prowadzonej grze - przyznaje moja rozmówczyni. - Doskonale wiem, jakie mam narzędzia w swoich rękach i co mogę z siebie dać. Gdy tylko poczuję, że wszystko z mojej strony jest w najlepszym porządku, to rozkręcam się na całego...

Dla Karoliny każde spotkanie tenisowe jest z kategorii najważniejszych. Dlatego stara się przychodzić na nie rozluźniona, z uśmiechem i wolą walki. Gdy tak naprawdę z nią się dzieje, to jest w stanie wygrać z wyżej notowaną zawodniczką bądź zawodnikiem, co już udowodniła wiele, wiele razy. Zaskoczeni nie ukrywają, że chyba jej nie docenili, bo przecież jest taka młodziutka.

Aby dojść do tej skali umiejętności, które tenisistka teraz posiada, wcześniej były potrzebne różne wyrzeczenia. Treningi zajmowały jej nawet po sześć godzin dziennie. Były okresy, kiedy chciała tym wszystkim machnąć, a już na pewno wtedy, gdy zaczęła się pandemia koronawirusa. Przez pół roku była odcięta od gier, nawet myślała o wyjeździe do Wrocławia i kontynuowaniu w nim kariery na poziomie zawodowym. Uznała jednak, że lepiej dwa razy gruntowniej rozważyć decyzję, która może zaważyć na całym dalszym życiu. Na szczęście te zawirowania nie zniechęciły Karoli do sumiennej nauki w szkole i zwolnienia nieco tempa, bo zeszła do trzech zapraw w tygodniu, po dwie godziny za każdym razem. Dziewczyna stara się utrzymać jak najlepszą formę, bo UKS "Impuls" Kłodzko, którego obecnie jest zawodniczką, też mierzy wysoko, biorąc ją pod uwagę zarówno w grach zespołowych i indywidualnych.



- Trafiłam do bardzo zgranego klubu, w którym mamy rozumiejący siebie zespół. Stworzona w nim atmosfera sprzyja pogłębianiu tajników tenisa stołowego, poznawaniu nowych technik, odnajdywaniu się w trudniejszych sytuacjach podczas gry - podkreśla K. Podyma. - Łączę bycie uczennicą drugiej klasy Liceum Ogólnokształcącego imienia Chrobrego w Kłodzku z aktywnym członkostwem w "Impulsie". W perspektywie widzę siebie na studiach biologicznych we Wrocławiu, bo z tym kierunkiem chciałabym się związać zawodowo. Tenis stołowy na pewno będzie dalej mi towarzyszyć, bo po prostu go uwielbiam. No, wolny czas poświęcam na czytanie książek, np. kryminalnych i fantasy, nie odżegnuje się od obowiązków domowych - ile mogę, pomagam mamie, bo kiedyś to prawie mnie w domu nie było.

Bogusław Bieńkowski